



# Zdaniem adwokata

Od kilku lat przed Sądem Okręgowym w Warszawie toczy się sprawa osób odpowiedzialnych za krwawe wydarzenia grudnia 1970 r. O wydarzeniach tych pamięta już niewielu. Oprócz rutynowych, rocznicowych wspominek najbardziej eksponują je chyba przeciwnicy Lecha Wałęsy, informując rodaków, że historyczny przywódca "Solidarności" przemawiał wówczas do demonstrantów z ... okna Komendy Wojewódzkiej MO w Gdańsku. Jednym słowem - nie tylko że nie stał tam, gdzie w którąś rocznicę wydarzeń ustawili się bracia Kaczyńscy, ale, wręcz przeciwnie, przebywał w gmachu, gdzie było nie tylko ZOMO, ale także bezpieka oraz wszelkie inne ciemne siły, tłumiące pokojowe protesty. Protesty, w wyniku których w Gdańsku spalono Komitet Wojewódzki PZPR oraz parę innych, nie związanych z polityką budynków, o samochodach i zdemolowanych sklepach nie wspominając. Cóż każda okazja jest dobra, by przywalić polskiemu laureatowi pokojowej Nagrody Nobla. Lech Wałęsa, w przeciwieństwie do innych naszych polityków, wciąż cieszy się na Zachodzie dużą popularnością. Nie pozuje na pseudointelektualistę, a żadne lapsusy językowe nie są mu w stanie zaszkodzić. Lech Wałęsa nie zna bowiem języków obcych, a dobry tłumacz zdoła wyprostować najbardziej zawiłą myśl każdego prezydenta. No, powiedzmy prawie każdego.

W sprawie wydarzeń grudniowych na ławie oskarżonych Sądu Okręgowego w Warszawie zasiadła prawie cała, żyjąca jeszcze, ówczesna elita, z nieodłącznym w każdej sprawie generałem Wojciechem Jaruzelskim i legendarnym już sprawcą wszystkich ówczesnych nieszczęść Stanisławem Kociołkiem. Kociołkiem, którego znany niegdyś opozycjonista, pan Mieczysław Cholewa uwiecznił w piosence „Janek Wiśniewski padł”. Piosenka ta wieńczyła scenę finałową nagrodzonego w Cannes „Złotą Palmą” filmu Andrzeja Wajdy „Człowiek z żelaza” w którym wystąpiły także historyczne, nieskłócone jeszcze postaci z naszej historii najnowszej. Ślubu w tym filmie udzielał głównemu bohaterowi skromny i wolny od wszelkich pomówień, kapelan gdańskich opozycjonistów ks. Henryk Jankowski, a świadkiem tej uroczystości był nieskażony jeszcze przez IPN i byłych przyjaciół - Lech Wałęsa z Anną Walentynowicz w tle.

Wykonana brawurowo w filmie Wajdy przez Krystynę Jandę piosenka Mieczysława Cholewy była wersją konkurencyjną dla jej autorskiego wykonania, ale twórca zdołał za to zabłysnąć na Festiwalu Piosenki Prawdziwej w gdańskiej „Olivii”, w sierpniu 1981 r., gdzie nieskrępowany przez cenzurę odśpiewał ją w całości, wraz z pominiętą w filmie zwrotką, skierowaną ad personam:

*„Krwawy Kociołek to kat Trójmiasta.  
Przez niego giną dzieci, niewiasty.  
Poczekaj draniu, my cię dostaniem,  
Janek Wiśniewski padł.”*

No i stało się. Stanisław Kociołek trafił na ławę oskarżonych, ale dopiero po blisko czterdziestu laty, a profetyczne zdolności pana Cholewy - szczęścia mu nie przyniosły. Nie przyniosły też szczęścia ówczesnym mieszkańcom hoteli robotniczych, którzy uskrzydleni wzniosłym tekstem utworu, a nie związani obowiązkami rodzinnymi - w czasie stanu wojennego rwali kamienie z bruku i rzucali nimi w ZOMO. Bohaterowie tamtych dni stracili wszystko. Wielkie zakłady upadły łącznie ze Stoczną Gdańską. Do stoczni bowiem, w przeciwieństwie np. do takiej wytwórni gipsowych krasnali, można jedynie dopłacać. Z kolei kariery zrobili głównie ci, którzy wówczas siedzieli cicho, za to teraz walczą dzielnie z obaloną ko-

muną i przeniesioną na emeryturę bezpieką.

Mieczysław Cholewa jako artysta już więcej nie zaisztował, na polityka też się nie załapał, za to został zdemaskowany przez IPN jako były współpracownik SB. Popadł więc w infamię wśród tych, których niegdyś zagrzewał do walki z komuną i wegetuje sobie spokojnie na obrzeżach egzystencji. To nic, że prosił swych utytułowanych przyjaciół o wybaczenie i próbował się tłumaczyć, że nikomu w istocie nie szkodził, a do współpracy SB zmuszono go biciem i groźbami. Nic mu to nie dało. Np. marszałek Bogdan Borusewicz, choć nadal jest z nim na ty - ręki mu nie podał ani nie przebaczył. Jak widać, wciąż się u nas nie może przebić przykazanie o obowiązku odpuszczania win. O odpuszczenie nam naszych win zabiegamy bowiem ochoczo, a o odpuszczaniu naszym winowajcom zapominamy. Smutne to, ale prawdziwe.

Piosenkę Mieczysława Cholewy wykorzystał w 1992 r. znany reżyser Władysław Pasikowski w filmie „Psy”. Do historii polskiego kina przeszła już scena, w której esbecy palą akta wolnych dziś od podejrzeń polityków i innych osób publicznego zaufania, i śpiewają na sposób błazeński piosenkę „Janek Wiśniewski padł”. Wtedy wywołało to oburzenie krytyki i zarzut szargania świętości, ale po latach okazało się, że wszystko było OK. Po prostu chłopcy z bezpieki parodiowali sztandarową piosenkę opozycji, nie wiedząc nawet o tym, że jej autor, przymuszony kiedyś do współpracy z SB - w wolnej Polsce zostanie przypisany do ich grupy zawodowej.

Sprawa nie budzi wątpliwości: według domorosłych historyków prawie każdy, kto w tamtych czasach walczył z ustrojem, to agent lub donosiciel, a Mieczysław Cholewa to nie tylko agent, ale i zasłużony artysta resortu bezpieczeństwa. Tak więc reżyser Władysław Pasikowski, który sensacje IPN-u antycypował już przed laty - to twórca o niebywałej intuicji albo prorok jaki, czy co?

Skoro już wiemy, jak się sprawy mają na dzień dzisiejszy, to przy okazji warto też odpowiedzieć na pytanie, jak to naprawdę z tym Kociołkiem było? Odpowiedź jest rozczarowująca. To nie Kociołek był katem Trójmiasta, gdyż nie on wydawał rozkazy i nie był nawet wtajemniczony w plany utworzonego w Gdańsku kryzysowego

sztabu centralnego z gen. Pietrzakiem na czele, którym faktycznie kierował sekretarz KC i członek Biura Politycznego Zenon Kliszko. Kociołek nie miał też nic wspólnego z masakrą przed stoczną w Gdyni, do której doszło o świcie 17 grudnia 1970 r. Wydarzenia te pokazał przejmująco w swym filmie Andrzeja Wajda, zwłaszcza w scenie, gdy ginie bohater jego wcześniejszego filmu „Człowiek z marmuru” - Mateusz Birkut.

Rozruchy w Gdańsku rozpoczęły się w dniu 14 grudnia 1970 r. z rana i rozprzestrzeniły się na teren Trójmiasta i Elbląga. W dniu 15 grudnia 1970 r. tłum spalił Komitet Wojewódzki PZPR w Gdańsku oraz podpalił i zdemolował szereg innych gmachów. W odpowiedzi na to ówczesny I sekretarz KC PZPR Władysław Gomułka wydał rozkaz użycia ostrej amunicji i zganił siły porządkowe za bezczynność. Bezpośrednim wykonawcą poleceń Gomułki na terenie Trójmiasta był jego najbliższy współpracownik – wspomniany już Zenon Kliszko, który wykazał jeszcze większą gorliwość w stosowaniu represji niż jego mocodawca.

Niezależnie od ostrości wydarzeń - wieczorem 15 grudnia sytuacja w Gdańsku zaczęła się stabilizować. Fakt ten jednak uszedł uwadze władz, a w nocy z 15 na 16 grudnia, na polecenie Zenona Kliszki aresztowano członków Komitetu Strajkowego Stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni. Do dziś nie jest wyjaśnione - w jakim stopniu na eskalację represji wpłynęły prowokacje służb specjalnych. Kierownictwo partii było np. informowane o użyciu przez protestujących broni palnej, chociaż odnotowane postrzały z bliskiej odległości wykluczały raczej użycie broni przez protestujących. W Trójmieście SB kolportowało fantastyczne pogłoski o zamiarze wysadzenia przez strajkujących Stoczni w Gdyni i Gdańsku oraz podpaleniu znajdujących się w porcie gdyńskim statków.

Pogłoski te skłoniły Zenona Kliszkę do podjęcia dalszych kroków. Rozważano zajęcie siłą w nocy z 15 na 16 grudnia stoczni gdańskiej i wyprowadzenie przez wojsko i milicję okupujących ją stoczniowców, Kliszko domagał się nadto wywiezienia z miasta kilku tysięcy stoczniowców zamieszkujących w hotelach robotniczych i na stacjach - co wiązałoby się z nieuniknionymi aktami przemocy. Decyzjom tym sprzeciwił się sam Gomułka. Eskalacja przemocy trwała jednak nadal. 16 grudnia z rana, z polecenia Kliszki w Gdańsku strzelano do wychodzących przez bramę nr 2 stoczniowców, wyprowadzono na redę zacumowane w gdyńskim porcie statki oraz zarządzono blokadę portu przez jednostki marynarki wojennej. 16 grudnia podjęto ponadto najbardziej brzemienną w skutkach decyzję – decyzję o zwolnieniu wszystkich pracowników Stoczni Gdyńskiej i obsadzeniu jej przez wojsko i milicję. Było to posunięcie co najmniej irracjonalne, gdyż do 16 grudnia w Gdyni nie było praktycznie żadnych rozruchów.

Kociołek przyleciał do Gdańska - jako były I sekretarz KW i we wszystkich swych wystąpieniach wykazywał daleko idącą powściągliwość. O decyzji obsadzenia stoczni gdyńskiej przez wojsko i milicję nie wiedział. Wieczorem 16 grudnia 1970 r. w wystąpieniu telewizyjnym zaapelował do stoczniowców o spokój i powrót do pracy. Wezwanie to stało się przyczyną tragedii, gdyż w dniu następnym, tj. 17 grudnia 1970 r. wobec udających się o świcie do pracy gdyńskich stoczniowców siły porządkowe użyły broni. Zginęło 18 stoczniowców, w tym wielu młodych ludzi, z których jeden stał się pierwowzorem Janka Wiśniewskiego, który przeszedł do legendy w piosence Mieczysława Cholewy.

Związek przyczynowy pomiędzy informacjami Służby Bezpieczeństwa a podejmowanymi przez władze decyzjami był konsekwentnie skrywany nawet w oficjalnych dokumentach partyjnych. Tymczasem to właśnie informacje SB (prawdziwe lub nieprawdziwe) leżały u podstaw tak ważkich decyzji, jak np. blokada Stoczni Gdyńskiej w dniu 17 grudnia 1970 r., co kosztowało życie wielu stoczniowców.

W PRL pełną wiedzę o sytuacji w kraju miało co najwyżej kilka osób. Jak dalece wszystko było utajnione, świadczy fakt, że o protestach w Gdańsku, które zaczęły się 14 grudnia 1970 r., nie zostało poinformowane nawet obradujące w tym dniu w Warszawie VI plenum KC PZPR, czyli najwyższy pomiędzy zjazdami organ partii.

Powstaje pytanie: czy w trakcie procesu przed Sądem Okręgowym w Warszawie ujawnione zostaną pełne dane operacyjne SB? Nie można bowiem wykluczyć, że odpowiednio spreparowane informacje nie były rzeczą przypadku, lecz zmierzały bezpośrednio do spotęgowania konfliktu społecznego w celu usunięcia Gomułki. Co prawda - mieści się to w pełni w spiskowej teorii dziejów, ale i ta teoria sprawdza się czasami co do joty.

Dawid Binemann-Zdanowicz

**POLKORN**  
**PIEKARNIA**  
**CUKIERNIA**



Ciechocinek, ul. Widok 46

## CHLEB

BENIAMIN  
BORODINSKY  
BOROWICKI  
CHŁOPSKI, CZARKA  
DOMOWY, EURO  
FIRMOWY  
FIRMOWY SEZAMOWY  
FUTBOŁOWY  
GRAHAMA  
ZE SŁONECZNIKIEM  
KANAPKOWY  
KOŁODZIEJ, KORNEL  
KRÓLEWSKI  
KUKURYDZIANY  
MARMURKOWY  
MNICH, OLIMPIJCZYK  
OTRĄBKOWY  
OWSIANY  
RAZOWIEC 6 NASION  
RAZOWY NA MIODZIE



RUSTYKALNY  
SŁODOWY Z DYNIA  
SOJOWY  
STAROPOLSKI  
TOSKANA  
ŻYTNI JASNY  
SITKOWY  
WIEDEŃSKI, GOLUBSKI  
KOSZYKOWY  
POTRÓJNY  
RODZINNY, WIEJSKI  
METROWIEC  
BAWARSKI, BIWAK  
DUŃSKI, FIŃSKI  
LITEWSKI  
RAZOWY ZE ŚLIWKĄ  
ZIARNOWIT  
ŚW. FLORIANA  
TOSTOWY  
WIEJSKI ZIOŁOWY  
ZIEMNIACZANY

**PIECZYWO**  
**I CIASTKA**